

Ograniczenia potrafią być inspirujące

Jej światło w spektaklach nie tylko buduje niesamowitą atmosferę, ale także aktywnie współtworzy narrację. Kreowała zimny świat wyalienowanego Tomasza Sikorskiego w *Holzwege*, oświetlała prostopadłościennie struktury Daniela Burena w *Mieście białych kart*, reżyserowała światło kilku równoległych planów w *Częstkach kobiety*, malowała odrealnione, schizofreniczne wizje światów *Chaosu pierwszego poziomu* i *Jungle People*, rzeźbiła fałdy monumentalnej czerwonej kurtyny w *Imieniu róży*, skąpała w półmroku bohaterów *Kartoteki rozrzuconej*. Uczennica samej Felice Ross ma pełne ręce roboty. Każda realizacja objawia nowe oblicze twórczości młodej artystki. Ostatnim jej dziełem jest reżyseria światła w lubelskim *Nad Niemnem*. **Paulina Góral** opowiada Agacie Tomasiewicz o swoich inspiracjach, planach, perspektywach.



Fot. Anna Hątkas

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze

Moją największą inspiracją i nauczycielką jest Felice Ross. Jej światło w spektaklach zawsze jest dopracowane, wspaniale dopełnia całość. Miałam przyjemność asystować Ross i to zawsze była wspaniała nauka. Jeżeli chodzi o inspiracje, to muszę wymienić prace dwóch artystów: Jamesa Turrella i Olafura Eliassona. Ich sposób myślenia o świetle, nie teatralny, a instalacyjny, daje nowe perspektywy twórcze.

Dlaczego teatr?

Od zawsze wiedziałam, że chcę pracować w teatrze. Chyba chodziło mi od początku o sposób pracy. O niezwykle rodzaj zespołu, jaki tworzy

się na próbach. Interesował mnie teatr „od zaplecza”, proces tworzenia spektaklu.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Każdy spektakl daje mi coś innego i ciężko znaleźć jeden punkt zwrotny. Każda praca to doświadczenie, z którym łatwiej rozpocząć kolejny etap.

Twoje przeszłe projekty

Lubię wracać do starych projektów, do zdjęć ze spektakli, w których robiłam światło, albo do emocji, jakie towarzyszyły mi na próbach. Często wracam myślami do *Holzwege* w reżyserii Katarzyny Kalwat. To spektakl zupełnie niespektakularny świetlnie, ale bardzo go lubię. Chciałam, aby światło podkreślało klimat spektaklu, subtelnie prowadziło, nie zwracało na siebie uwagi, ale podświadomie działało. Uwielbiam też kolorowe, baśniowe *Jungle People* w reżyserii Mateusza Pakuły, w którym fantastyczna scenografia, kostiumy i światło stają się jednym. Kiedy myślę o zrealizowanych projektach, zawsze pojawia się *Skrzywienie kręgosłupa* w reżyserii Natalii Sołtysik, spektakl zrealizowany w całości na tradycyjnym sprzęcie oświetleniowym.

W Twoich spektaklach światło żyje, jest równorzędnym bohaterem, zmienia akcenty. Weźmy choćby *Częstki kobiety* – jest coś metafizycznego w złotym, rozproszonym świetle modelującym kształty zdezelowanych mebli i wypchanych zwierzęcych trucheł.

Częstki kobiety wymagały filmowej pracy ze światłem. Całe moje doświadczenie dotyczące teatralnego świecenia przestało być ważne. Kornél Mundruczó był bardzo precyzyjny w swoim wyobrażeniu, jak ten świat ma wyglądać, jaki ma być jego obraz. Wszystkie nasze inspiracje pochodziły ze świata filmu. Kluczowe stało się światło wpadające zza okna, lampy, żyrandole, zmieniające się pory dnia. Pierwszy raz ustawiałam światło pod kamerę, nie pod ludzkie oko. To zupełnie inny rodzaj pracy.



Pracowałaś również przy *le journal secret* Izy Szostak. Czym się różniła praca przy projekcie tancerki i choreografki od tego, czym głównie się zajmujesz?

Le journal secret Izy Szostak był moim pierwszym tego typu projektem. Nowe, wspaniałe doświadczenie, w którym inspiracją dla myślenia o świetle nie była przestrzeń, tylko ruch. To była bardzo conceptualna praca, w której dużo przygotowań odbyło się przed próbami. Spotykaliśmy się z twórcami, rozmawialiśmy o inspiracjach, znaczeniach światła. To był dla mnie nowy, bardzo otwierający sposób myślenia o świetle w teatrze.

...JEST...

Twoje obecne projekty

28 czerwca, po przerwie spowodowanej pandemią, odbyła się premiera spektaklu *Nad Niemnem* w reżyserii Jędrzeja Piaskowskiego w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie. W połowie sierpnia zaczynam pracę nad *Jedzonkiem* Katarzyny Szyngiery w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Największa przeszkoda

Zawsze przeszkodą są ograniczenia techniczne i czasowe, na które nie mam wpływu, a które determinują moją pracę. Chociaż czasami takie ograniczenia potrafią być inspirujące.

Największa motywacja

Moimi motywacjami są zespół i próby. Wspaniale jest móc dopełnić światłem to, co zobaczy się na próbie, współtworzyć świat na scenie.

Trzy słowa, które opisują Twoją twórczość

Zespołowość, sprawność, pomysłowość.

Spora część artystów skarży się na brak kompetencji krytyków, którzy nie umieją zanalizować takich elementów widowiska jak światło – bądź uparcie ten aspekt ignorują. Co o tym sądzisz?

To prawda, bardzo rzadko spotykam się w recenzjach z opisem światła, ale kiedy czytam recenzje spektakli, przy których pracowałam, myślę sobie, że fragmenty dotyczące scenografii dotyczą też światła. W końcu mam wpływ na to, jak recenzenci widzą scenografię.

...BĘDZIE

Projekt, który chciałbyś wcielić w życie

Chciałabym kiedyś zaświecić koncert.

Co będzie dalej?

Najbliższe projekty to *Jedzonko* Katarzyny Szyngiery w Teatrze Słowackiego w Krakowie oraz *Lem vs. Dick* Mateusza Pakuły w Teatrze Łaźnia Nowa w Krakowie.

Gdyby nie teatr, to...?

Chyba i tak teatr. Ewentualnie film.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Paulina Góral

Zawód

reżyser światła

Wykształcenie

tytuł magistra sztuki na Wydziale Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej

Wybrane projekty

Cząstki kobiety w reżyserii Kornéla Mundruczó (TR Warszawa), *Holzwege* w reżyserii Katarzyny Kalwat (TR Warszawa), *Kartoteka rozrzucona* w reżyserii Radosława Rychcika (Teatr Studio w Warszawie)

Nadchodzące projekty

Jedzonko Katarzyny Szyngiery w Teatrze Słowackiego w Krakowie